

Oskar Szwabowski

Uniwersytet Szczeciński

Dynamika „wnętrze/zewnątrz” a „bycie obok” w kontekście nie-edukacji wyższej

Celem artykułu jest przeanalizowanie wybranych koncepcji oporu na uniwersytecie podejmowanych w kontekście neoliberalnych reform. Skoncentruję się na tych narracjach, które prezentują się jako postępowe, emancypacyjne i prodemokratyczne. W pracy ukażą pewne problemy teoretyczne związane z analizowanymi perspektywami, a następnie postaram się zaproponować radykalną wizję oporu, która nie będzie reprodukcją niektórych mechanizmów wykluczania ani popadać w sprzeczność między deklarowanym demokratyzmem a praktykowanym elitaryzmem. Moje rozważania przeprowadzane są w ramach tradycji filozoficznej, którą można określić wolnościowym marksizmem czy też anarchizującym workeryzmem¹. Przyjęta przeze mnie perspektywa jest tylko jedną z wielu możliwych – z każdej też co innego będzie widać. Mnie interesuje właśnie to, co pojawia się w danym teoretycznym spojrzeniu jako spojrzeniu krytycznym, nie zajmuję się zaś krytyką oka².

¹ Zob. *Autonomia robotnicza*, red. K. Król, Oficyna Bractwo Trojka, Poznań 2007.

² Dla wyjaśnienia niektórych nieporozumień należy zaznaczyć, że wolnościowy marksizm czy też otwarty marksizm krytycznie odnoszą się do tradycji partyjnego marksizmu-leninizmu. Brakuje niestety tutaj miejsca dla zarysowania tej różnicy. Pozostaje więc jedynie odesłać do literatury: *Open Marxis*, red. W. Benefeld, R. Gunn, K. Psychopedis, t. 2, Pluto Press, London 1992; H. Cleaver, *Polityczne czytanie „Kapitału”*, przekł. I. Czyż, Oficyna Wydawnicza Bractwa Trojka, Poznań 2011; *Marks. Nowe perspektywy*, przekł. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014; S. Wright, *Storming Heaven. Class Composition and Struggle in Italian Autonomist Marxism*, Pluto Press, London–Sterling–Virginia 2002; F. Guattari, T. Negri, *Communists Like Us. New Space of Liberty, New Lines of Alliance*, tłum. Michael Ryan, Semiotext(e), New York 1990. Warto zaznaczyć, że autonomiczny marksizm jest zróżnicowaną tradycją, która rozwija się w nieustannym sporze. Zob. R. Bellofiore, M. Tomba, *Wzlot operaizmu, upadek postoperaizmu*, <http://lewica.pl/?id=29524&tytul=R.-Bellofiore,-M.-Tomba:-Wzlot-operaiizmu,-upadek-postoperaizmu> (dostęp 8.08.2016); D. Graeber, *Smutek postworkeryzmu albo coś w rodzaju recenzji konferencji „Sztuka i praca niematerialna”*, tłum. Jacek Staniszeński, w: *Praca i wypoczynek*, red. Krzysztof Gutfrański, Instytut Sztuki Wyspa, Poznań 2012. W artykule nie ma, niestety, miejsca na rekonstrukcję tego interesującego sporu, jak również na przeprowadzenie (auto)krytycznych rozważań. Pozostawię to na inny czas i dla innych osób.

Zarysowanie kontekstu

Przyjmując tezę o społeczeństwie kontroli³, z zastrzeżeniem poczynionym przez Rauniga⁴ i biorąc pod uwagę komentarz Foucaulta⁵, rozproszenie się uniwersytetu posiada specyficzną dynamikę gry między tym, co zewnętrzne i wewnętrzne, nie polega zaś na zwykłym rozszerzeniu, objęciu murami akademii całego społeczeństwa. Uniwersytet, jak i inne instytucje edukacyjne doby kapitalizmu, tworzą zewnętrzne, zbiór tych, którzy z jakichś powodów nie przynależą do wspólnoty albo ich przynależność jest warunkowa. Sposoby, kryteria, mechanizmy produkcji tego, co zewnętrzne, są zróżnicowane historycznie i społecznie. Można byłoby przywołać klasowe, rasowe czy płciowe mechanizmy wykluczania, nie wspominając o „uniwersalnym” kryterium, jakim są „zdolności intelektualne”, czyli klasyczna opozycja między rozumem i nie-rozumem. Można też wykazać coś, co można określić iluzją zanikania zewnątrz, do czego wrócę w dalszej części, a co oznacza wyłączenie poprzez włączenie. Najogólniej, tym, co zewnętrzne, są osoby, które nie są zatrudnione na uniwersytecie na stanowiskach związanych z prowadzeniem badań i dydaktyką. To zewnętrzne wytwarzane jest przez sam podział pracy, a bycie uczestnikiem wspólnoty akademickiej określane jest przez posiadanie, lub nie, określonego etatu. W formie warunkowej uczestnikami wspólnoty są studenci oraz doktoranci, sytuujący się raczej w sferze pomiędzy, w pewnym zawieszeniu – doświadczeniu cięcia pomiędzy tym, co zewnętrzne, i tym, co wewnętrzne, a napięcie między tymi nieprzynależnościami stanowi w znacznej mierze o przyszłej możliwości przynależenia do któregoś z obszarów.

Ten podział wytwarzany przez uniwersytet w określonych warunkach społecznych nie zanika w ramach społeczeństwa kontroli. Jest nieustannie odnawiany – podlega pewnym transformacjom pod wpływem

³ G. Deleuze, *Postscriptum o społeczeństwach kontroli*, w: G. Deleuze, *Negocjacje 1972–1990*, tłum. M. Heler, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2007, s. 183–188.

⁴ G. Raunig, *W trybie modulacji fabryki wiedzy*, tłum. Łukasz Mojsak, w: *Czytanki dla robotników sztuki. Kultura nie dla zysku*, red. K. Chmielewska, K. Szreder, T. Żukowski, Wydawnictwo bęc zmiana, Warszawa 2009, s. 37–36.

⁵ M. Foucault, *Bezpieczeństwo, terytorium, populacja*, tłum. M. Herer, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, s. 31.

różnych sił społecznych, jednak nie zanika. Można powiedzieć, że wytwarzanie zewnątrz wiąże się z produkcją wykluczonej z codziennego, potocznego życia „szkolnej przestrzeni”, *scholé*⁶. Rozproszenie instytucji edukacyjnych, zanik przestrzeni oddzielenia, przeniknięcie przez to, co pedagogiczne, wszelkich włókien społecznych, kolonizacja obszarów od pracy po zabawę, przez czas i przestrzeń, od kursów obsługi kasy fiskalnej przez naukę obsługi klienta po zarządzanie emocjami w rodzinie, mogłoby sugerować rozbicie murów szkolnych, a tym samym upowszechnienie się specyficznego czasu, jakim jest *scholé*. Wydaje się jednak, że mamy do czynienia bardziej z zanikiem *scholé*, niż jej upowszechnieniem, czyli kolonizacją tego, co zewnętrzne, do wnętrza akademii. Mówiąc inaczej, następuje nie tyle zakademizowanie społeczeństwa, ile skapitalizowanie akademii. Czas *scholé* zostaje zastąpiony czasem produkcyjnym właściwym fabryce, nie naruszając jednak głównego podziału, chociaż go warunkując⁷.

Nie należy powyższej uwagi traktować jako narracji upadku. Pierwsza produkcja wnętrza i zewnątrz działała konserwatywnie. Uniwersytet stanowił przestrzeń uprzywilejowania, zwolnienia z rygoru pracy najmniejszej i cieszenia się możliwościami rozwoju, kontemplacji czy czymś innym, w zależności od (auto)definicji swojej (nie)profesji. Przestrzeń ta była dostępna jedynie dla nielicznych. Dynamika kolonizacji również nie stanowi procesu emancypacyjnego. Likwidacja *scholé* i bezpośrednie podporządkowanie edukacji wyższej wymogom produkcji, rynkowi pracy, instrumentalizuje edukację, czyniąc studiowanie niemożliwym i umacniając granice uwarunkowanego przywileju, który staje się też coraz bardziej wątpliwy.

Produkcja wnętrza i zewnątrz stanowi konieczny kontekst rozważań o praktykach oporu, które można określić jako „stanie obok” albo „strategię mysich dziur”. Wzięcie pod uwagę dynamiki tejże produkcji może ochronić refleksję emancypacyjną przed odnawianiem elitarystycznej wizji edukacji wyższej.

⁶ O *scholé* i czasie zob. P. Bourdieu, *Medytacje pascaliańskie*, tłum. K. Wakar, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006. O destrukcji *scholé* przez neoliberalizm zob. G. Standing, *Prekariat. Nowa niebezpieczna klasa*, tłum. K. Czarnecki, P. Kaczmarek, M. Karolak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014.

⁷ Zob. M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więziennictwa*, tłum. T. Komedant, Aletheia, Warszawa 1998.

Problem zewnątrz

Negri i Hardt stwierdzają, że w ramach realnej subsumcji społeczeństwa zanika zewnątrz, a kapitalizm staje się systemem totalnym. Na poziomie najogólniejszym oznacza to, że nie istnieją żadne przestrzenie społeczne wolne od uwikłania w panujący system⁸. Z drugiej strony, kiedy przyjrzymy się dynamice kapitalizmu, dostrzeżemy, że nie tylko zawłaszcza zewnątrz, ale nieustannie je wytwarza. Wydaje się, że analiza dynamiki wnętrza/ze-wnętrze w perspektywie grodzień pozwoli ukazać wiążące je relacje.

Karol Marks analizując powstanie stosunków kapitalistycznych, przedstawia zjawisko, które określa mianem akumulacji pierwotnej. Nie oznacza ono jedynie aktów grabieży i przemocy, która pozwoliła zebrać kapitał, ale przede wszystkim jest dziełem wywłaszczania oraz produkowania odpowiednich relacji społecznych. Bezpośrednia przemoc pozaekonomiczna ustanawia fundamenty nowej własności. Prywatna własność środków produkcji, które należały do bezpośrednich wytwórców, zostaje im odebrana i przekształcona we własność wąskiej grupy. To oddzielenie umożliwi dopiero wyłonienie się kluczowej relacji kapitalistycznej – przekształcenia środków produkcji w kapitał, która możliwa jest dzięki istnieniu dwóch grup – wolnych i nieposiadających pracowników oraz właścicieli. Jak pisze Marks:

Rozdział między robotnikami a własnością warunków urzeczywistniania pracy jest przesłanką stosunku kapitalistycznego. Z chwilą gdy produkcja kapitalistyczna stanęła na własnych nogach, nie tylko zachowuje ten podział, ale odtwarza go w coraz to szerszej skali. Proces stwarzający stosunek kapitalistyczny nie może więc być niczym innym, jak tylko procesem oddzielania robotnika od własności warunków jego pracy, procesem, który przekształca z jednej strony, społeczne środki utrzymania i środki produkcji w kapitał, z drugiej – bezpośrednich wytwórców w robotników najemnych. Tak zwana akumulacja pierwotna nie jest więc niczym innym, jak historycznym procesem oddzielenia wytwórcy od środków wytwarzania. Proces ten występuje jako ‘pierwotny’, gdyż stanowi prehistorię kapitału i właściwego mu sposobu produkcji⁹.

Proces ten redefiniuje pojęcie własności, niektóre jej formy usuwając lub/i je delegitymizując. Z formami własności związane są określo-

⁸ A. Negri, M. Hardt, *Imperium*, tłum. S. Ślusarski, A. Kołbaniuk, WAB, Warszawa 2005.

⁹ K. Marks, *Kapitał*, t. I, KiW, Warszawa 1951, s. 772.

ne praktyki, sposoby egzystencji, które ulegają kryminalizacji¹⁰. Przede wszystkim rozkładowi podlega wspólna własność, wspólne używanie ziemi, która nie ulegała dzieleniu. Proces akumulacji pierwotnej odbywa się zarówno poza prawem, jak i zgodnie z prawem. Bezpośrednia przemoc pozaekonomiczna odnajduje swojego sprzymierzeńca w ustawach, ale nie ma jedynie charakteru formalno-prawnego, lecz posiada własny dyskurs, który ujawnia się na przykład w narracjach kolonialnych czy odpowiednich przedstawieniach ludzi pracy¹¹.

Marks stwierdza, że akumulacja pierwotna jest prehistorią kapitalizmu. Warunki powstania kapitału „pozostały za nim w tyle jako historyczne etapy wstępne jego tworzenia się”¹². Niemniej ukształtowany kapitalizm musi reprodukować nieustannie swoje warunki istnienia i je rozszerzać. Louis Althusser zauważa, że reprodukcja obejmuje nie tylko same środki produkcji, ale również siłę roboczą, to znaczy reprodukuje jednostki jako określone podmioty, wpasowujące się i działające w ramach panujących stosunków społecznych. W ramach wytwarzania „dobrych podmiotów” produkuje się również „złe podmioty”, które z jakiś powodów nie chcą funkcjonować tak, jak powinny. Wobec tychże nieposłusznych, niepasujących, stosowana jest bezpośrednia przemoc pozaekonomiczna¹³. Ponadto, jak wykazała Roza Luksemburg¹⁴ czy współcześnie Immanuel Wallerstein¹⁵, kapitalizm jest systemem nieustannie się rozszerzającym, żywiącym się tym, co jeszcze nieskapitalizowane. To żywienie się odtwarza prehistorię, odżywa w sercu terażniejszości. Samir Amin pisze:

¹⁰ Zob. np. kwestię kradzieży drzewa. K. Marks, *Obrady szóstego Landtagu reńskiego. Artykuł trzeci. Debata nad ustawą o kradzieży drzewa*, w: MED, t. 1, KiW, Warszawa 1976, s. 131–178; P. Linebaugh, *Stop, Thief! The Commons, Enclosures and Resistance*, PM Press/Spectre, Oakland 2014, s. 43–64; D. Bensaïd, *Wywłaszczeni. Marks, własność i komunizm*, tłum. Z.M. Kowalewski, KiP, Warszawa 2010, s. 11–92.

¹¹ Zob. E. Traverso, *Europejskie korzenie przemocy nazistowskiej*, tłum. A. Czarnacka, KiP, Warszawa 2011.

¹² K. Marks, *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, tłum. Z.J. Wyrozemski, KiW, Warszawa 1986, s. 361.

¹³ L. Althusser, *Ideologie i aparaty ideologiczne państwa*, tłum. A. Staroń, Nowa Krytyka, www.nowakrytyka.pl/spip.php?article279 (dostęp 20.09.2015).

¹⁴ R. Luksemburg, *Akumulacja kapitału*, KiP, Warszawa 2011.

¹⁵ I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, tłum. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Scholar, Warszawa 2004.

Jednak dzika akumulacja była nie tylko 'pierwotna'; jej formy stale się odnawiały: kolonializm i związane z nią wojny, od zaborczych po wyzwoleńcze, przymusowa sprzedaż opium narodowi chińskiemu, roboty przymusowe, apartheid, a dzisiaj przekazanie pałeczki – grabież, jaka stanowi zadłużenie¹⁶.

Można się zastanowić, na ile kolonializm czy wojny stanowią wyjątek, a na ile normę funkcjonowania kapitalizmu. Możliwe, że prehistoria odżywa jedynie tam, gdzie system zostaje wprowadzany. Przemoc w tym przypadku wynikałaby na przykład z zacofania peryferii. Wojny z kolei stanowiłyby efekt zaburzenia, kryzysu, które można byłoby potraktować jako coś zewnętrznego, jako skutek załamania się z natury pokojowego i demokratycznego systemu kapitalistycznego. Takie ujęcie nie do końca jest przekonujące. Po pierwsze, trudno oddzielić kryzysy od funkcjonowania zdrowej gospodarki kapitalistycznej¹⁷. Po drugie, to, co wyjątkowe, jest konieczne dla funkcjonowania normy. Sandro Mazzadra analizując relację normy i wyjątku w kontekście akumulacji pierwotnej, pisze:

[...] każda 'norma' obejmuje i włącza – zarówno na płaszczyźnie logicznej, jak i historycznej – pewną konstelację 'wyjątków', które wpisują się w jej warunki możliwości, zarazem jednak stanowiąc swego rodzaju rezerwę możliwości, które zawsze można zaktualizować¹⁸.

Nie bez znaczenia dla funkcjonowania kapitalizmu, jak i trwania „wyjątku”, jest zjawisko nowych groźnień¹⁹. Oznacza ono nie tylko ekspansję systemu w głąb, poprzez utowarowanie przestrzeni posiadających względną autonomię, ale również przechwytywanie nowych praktyk społecznych – korumpowania i przeciwdziałania tym sposobom produkcji, kooperacji, które wymykają się dominującej logice.

¹⁶ S. Amin, *Zmurszały kapitalizm*, tłum. R. Wojna, Z.M. Kowalewski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2004, s. 181–182.

¹⁷ O związkach kapitalizmu i kryzysów zob. P. Mattick, *Biznes się kręci. Kryzys gospodarczy i upadek kapitalizmu*, tłum. b.d., Trojka, Poznań 2014; J.B. Foster, W.R. McChesney, *Kryzys bez końca. Jak kapitał monopolistyczno-finansowy wywołuje stagnację i wstrząsy od Stanów Zjednoczonych po Chiny*, tłum. G. Konat, Instytut Wydawniczy Książka i Prasa, Warszawa 2014.

¹⁸ S. Mezzadra, *Tak zwana akumulacja pierwotna*, w: *Marks. Nowe perspektywy*, tłum. S. Królak, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. 52.

¹⁹ *Introduction to the New Enclosures*, „Midnight Notes” 1990, nr 10, s. 1–9; D. Bollier, *The Commons. Dobra wspólne dla każdego*, Spółdzielnia Socjalna Faktoria, Zielonka 2014.

W interesującym nas kontekście uznanie akumulacji pierwotnej za proces ciągle wskazuje na podwójny charakter zewnątrz. Jak zostało wspomniane, kapitalizm jest określonym stosunkiem społecznym, który to właśnie jest reprodukowany. Jednocześnie stosunek ten ma charakter antagoniczny. Oznacza to, że nie tylko reprodukuje swoje warunki możliwości, ale i warunki własnego przewyciężenia. Prehistoria powraca nie tylko jako moment przewyciężenia przedkapitalistycznych sposobów produkcji i życia, ale jako zawarty w sercu systemu warunek jego niemożliwości. Marks pisze:

Z chwilą gdy proces tych przekształceń dostatecznie rozłożył dawne społeczeństwo w głąb i wszere, gdy przemienił robotników w proletariuszy, a ich warunki pracy w kapitał, z chwilą gdy kapitalistyczny sposób produkcji stanął na własnych nogach – z tą chwilą dalsze uspołecznienie pracy, dalsze przekształcenie ziemi i innych środków produkcji, a przez to i dalsze wywłaszczenie właścicieli prywatnych przybiera nową formę. Obecnie wywłaszczeniu podlega już nie robotnik samodzielnie gospodarujący, lecz kapitalista wyzyskujący wielu robotników²⁰.

I dalej:

Wynikający z kapitalistycznego sposobu produkcji kapitalistyczny sposób przywłaszczenia, a więc kapitalistyczna własność prywatna jest pierwszym zaprzeczeniem indywidualnej własności prywatnej opartej na własnej pracy. Ale produkcja kapitalistyczna nieuchronnie jak proces przyrody wytwarza swe własne zaprzeczenie. Jest to zaprzeczenie zaprzeczenia. Przywraca ono nie prywatną własność, lecz własność indywidualną opartą na zdobyczach ery kapitalistycznej: na współdziałaniu i na wspólnym władaniu ziemią oraz środkami produkcji wytworzonymi przez samą pracę²¹.

Massimo De Angelis podejmując powyższe wątki, stwierdza:

Obecnie problematyzowanie grodzień w kategoriach zjawisk o charakterze ciągłym, będących strategicznym frontem walki, pozwala nam interpretować te zmagania na dwa ściśle powiązane sposoby – nie tylko jako przeszkodę, którą kapitał próbuje pokonać za pomocą grodzienia, lecz także jako siłę wytwarzającą nowe stosunki społeczne, czyli proces produkcji ‘zewnątrz’ kapitalistycznych stosunków produkcji²².

²⁰ K. Marks, *Kapitał...*, s. 822.

²¹ *Ibidem*, s. 823.

²² M. De Angelis, *Grodzenia, dobra wspólne i ‘zewnątrz’*, tłum. T. Leśniak, „Praktyka Teoretyczna” 2012, nr 6, s. 312.

Podwójny charakter zewnątrz pozwala na wyróżnienie jego trzech głównych rodzajów. Pierwszy to zewnątrz przedkapitalistyczne, związane z określonym momentem historycznym, polegającym na przechodzeniu do feudalizmu i rozkładu tradycyjnych form własności. Zderza się on tutaj z ukonstytuowanymi sposobami życia, które poddaje rozkładowi. Drugi rodzaj to zewnątrz wytwarzane przez kapitalizm jako „wyjątek” w celu umacniania „normy”. Wiąże się on z produkowaniem „złych podmiotów” i praktykami zarządzania nimi. De Angelis podaje przykład walki z biedotą, która pojawia się w wyniku ustanawiania systemu kapitalistycznego. Zewnątrz to zostaje poddane praktykom dyscyplinowania i kontroli poprzez rynkowe mechanizmy. Dyskurs walki z biedą pozwala ponadto kryminalizować ich wywrotowe praktyki, przełamywać opór, traktując go jako przestępstwo, a tym samym tworzyć podział na dobrych i złych w kontekście wspierania lub nieprorynkowych reform²³. Mówiąc językiem Giorgia Agambena, kapitalistyczne zewnątrz pozostaje w relacji wyrzucenia, jako element wyłączony z systemu, który zostaje jednak uwolniony, lecz pozostaje w nieustannej relacji funkcjonalnej dla całości. Agamben określa tę relację włączającym wyłączeniem²⁴. Bieda jako zewnątrz funkcjonuje w ramach logiki wyjątku. Agamben pisze:

Wyjątek jest rodzajem wyłączenia. Jest on pojedynczym przypadkiem, który jest wyłączony z zakresu normy ogólnej. Jednak tym, co najbardziej właściwie charakteryzuje wyjątek, jest fakt, że to, co jest wyłączone, nie jest tym samym całkowicie pozbawione związku z normą, przeciwnie – wyjątek pozostaje z nią w relacji jako zawiedzenie. Norma stosuje się do wyjątku, nie stosując się, wycofując się z niego²⁵.

I dalej:

To nie wyjątek wymyka się regule, lecz właśnie reguła, ulegając zawieszeniu, daje miejsce wyjątkowi i tylko w ten sposób pozostaje z nim w określonym związku, konstytuuje się jako reguła. [...] Nazwijmy więc relacją wyjątku tę ekstremalną formę relacji, która coś zawiera wyłączenie poprzez jego wykluczenie²⁶.

²³ *Ibidem*, s. 314.

²⁴ G. Agamben, *Homo sacer. Suwerenna władza i nagie życie*, tłum. M. Salwa, Pruszyński i S-ka, Warszawa 2008, s. 36.

²⁵ *Ibidem*, s. 30.

²⁶ *Ibidem*, s. 31.

Bieda jako wyjątek staje się bytem specjalnej troski, powiązany w ramach władzy zarówno ekonomicznej, jak i suwerennej. Nie jest czymś wolnym, ale czymś uwikłanym. Jest to zewnętrzze, które produkuje sam kapitalizm, aby móc funkcjonować. Niemniej to zewnętrzze ma potencjalnie niebezpieczny charakter. De Angelis dostrzega, że to zewnętrzze posiada jeszcze inną dynamikę. Wskazuje, że analizy realnych walk biedoty ukazują jego wykraczający poza kapitalizm i samą relację wyjątku dynamikę. Tym samym konstytuuje się trzeci rodzaj zewnętrza, które De Angelis nazywa „naszym zewnętrzem”. Charakteryzuje je następująco:

‘Zewnętrzze’ wytwarzane w walkach jest zewnętrzem wyrastającym z wnętrza. Jest to przestrzeń społeczna stworzona dzięki relacyjnym modelom, odmiennym od relacyjnych praktyk kapitału i niekompatybilnych z nim. To właśnie nasze zewnętrzze jest sferą praktyk tworzenia wartości odmiennych od kapitalistycznych, a wręcz wchodzących w konflikt z kapitałem²⁷.

Innymi słowy, „nasze zewnętrzze” nie jest czymś danym czy wytworzonym przez kapitalizm na drodze jego „przyrodniczego” rozwoju, ale pewną immanentną możliwością związaną z oporową aktywnością „biedoty”. Jest ono procesem „stawania się czymś innym od kapitału”²⁸, który wyrasta z konkretnych walk, tym samym ma „przygodny i kontekstualny” charakter²⁹. Zakorzenienie w konkretnych konfliktach przecinających ciało społeczne, w walkach o dostęp do wody pitnej, o pozarynkowe prawo do mieszkania czy swobody korzystania z dóbr kultury sprawia, że „nasze zewnętrzze” przestaje być postrzegane z jednej strony jako miniony, przedkapitalistyczny porządek, jak również jako „mityczne, rewolucyjne, post-kapitalistyczne ex-post”³⁰. „Nasze zewnętrzze” jest w pewnym sensie stale obecne, chociaż jego trwałość nie jest zapewniona.

Ulokowanie refleksji o zewnętrzu w ramach refleksji o akumulacji pierwotnej pozwala na wypracowanie takiej jego koncepcji, która unika popadania w utopijny sposób myślenia. Prowadzi raczej w kierunku roz-

²⁷ M. De Angelis, *op.cit.*, s. 315.

²⁸ *Ibidem*, s. 316.

²⁹ *Ibidem*, s. 317.

³⁰ *Ibidem*, s. 321.

wijania i praktykowania „słabej utopii”³¹. „Nasze zewnątrz” przekształca zarówno myślenie o rewolucyjnej zmianie, odrzucając różne mutacje leninizmu, jak również ustanawia inny sposób rozwoju świadomości i produkcji wiedzy. Nie istnieją dziewicze, nieskapitalizowane „ziemie obiecane”, ale też nie istnieje teoria, która, z jednej strony, byłaby produkowana w oderwaniu od panujących stosunków sił, z drugiej, posiadałaby zestaw uniwersalnych norm i wzorów, które umożliwiłaby krytykę tego, co jest (lub legitymizowania konkretnych form jako realizacji tego, co uniwersalne i właściwe). W przypadku produkcji wiedzy i statusu teorii możemy odnaleźć próby jej konceptualizacji w ramach tak zwanych dociekań robotniczych³² czy w bardziej radykalnej wersji „współbadań”³³. Można je potraktować jako autonomiczne przeczytanie klasycznej pracy Engelsa, który badając nędzę klasy robotniczej w Anglii, czyni dwa ważne spostrzeżenia. Pierwsze, że socjalizmu należy uczyć się od samych robotników, analizując rzeczywistość ich życia. Drugie, że godność, to co inne, pojawia się w gestym mroku, w samym sercu wyzysku, nie poprzez działanie czynnika zewnętrznego, ale w akcie buntu, w momencie protestu wyzyskiwanych³⁴.

Inaczej: wiążąc „nasze zewnątrz” z praktykowaniem i troską o dobra wspólne, traktowane nie tyle jako zasoby, ale jako formy życia, należy wskazać, że nie są one czymś danym, ale czymś, co się wytwarza. Ich wywarzenie nie odbywa się przez zewnętrzną władzę (państwo, partię, intelektualistów), ale stanowi samodzielną aktywność „biedy”. Jest to praktyka wspólnego, autonomicznego stawania się poza kapitałem³⁵, która pomimo swojej fragmentaryczności, ma charakter totalnego zerwania.

Biorąc pod uwagę powyższe uwagi, warto przejść do analizy wybranych koncepcji oporu w odniesieniu do grodzień w ramach uniwersytetu

³¹ T.E. Lewis, *On Study. Giorgio Agamben and Educational Potentiality*, Routledge, London–New York 2013, s. 107.

³² A. Haider, S. Mohandesi, *Workers' Inquiry: A Genealogy*, „View Point”, No. 3, <https://viewpointmag.com/2013/09/27/workers-inquiry-a-genealogy/> (dostęp 17.09.2015).

³³ G. Roggero, *Notes on Framing and Re-inventing Co-research*, „Ephemera. Theory and Politics in Organization” 2014, No. 14, s. 515–523.

³⁴ F. Engels, *Położenie klasy robotniczej w Anglii. Na podstawie własnych obserwacji i autentycznych źródeł*, w: MED, t. 2, KiW, Warszawa 1981.

³⁵ G. Raunig, *Rzecz-pospolita. Nowe maszyny tego, co wspólne*, tłum. M. Ratajczak, „Praktyka Teoretyczna” 2011, nr 4, s. 166.

i próby szkicowego wypracowania odpowiedniej relacji z (naszym) zewnątrzem. Oczywiście, zewnątrzem uniwersytetu różni się od zewnątrzem kapitalistycznego, niemniej pozostaje w relacji z systemowym włączaniem i wyłączeniem, odgrywając niekiedy istotną rolę w procesie akumulacji i dyscyplinowania wyzyskiwanych społeczności³⁶. Przy analizie należy wziąć pod uwagę dwa rodzaje podziału i wykluczania oraz ich wzajemne powiązanie.

Nienapisany scenariusz

Ewa Bilińska-Suchanek podaje cztery możliwe scenariusze dotyczące zarówno sposobu istnienia wspólnoty akademickiej i uniwersytetu, jak i relacji między wnętrzem akademickim i pozaakademickim zewnątrzem. Pierwszy ma charakter konserwatywny, utrzymujący uprzywilejowaną pozycję akademii oraz produkowanej przez nią wiedzy. Klasyczny etos i hierarchia pozostają bez zmian. Również władza nad pracą naukową i dydaktyką pozostaje w rękach wspólnoty. Cele edukacji wyższej nie ulegają zaś bezpośredniemu urynkowaniu, ale są ustanawiane zgodnie z koncepcją *Bildung*. Z produkowanej wiedzy mogą korzystać aktorzy spoza akademickiego wnętrza, ale jedynie pod postacią efektu, nie wpływają jednak na sposób produkcji wiedzy ani nie ustalają jej celów³⁷. Mamy tutaj do czynienia z klasyczną, względną autonomią akademickiego wnętrza, które jest pośrednio funkcjonalne dla kapitalistycznej całości.

Drugi charakteryzuje się marginalizacją środowiska akademickiego i utratą przezeń władzy oraz kontroli nad wykonywaną pracą. Bilińska-Suchanek pisze o „upadku tradycyjnego profesoriatu”, „rezygnacji z tradycyjnych wartości i norm”, których miejsce zajmują biurokracja oraz menadżerowie³⁸. Następuje tutaj kolonizacja wnętrza akademii przez pozaakademickie zewnątrzem.

Trzeci scenariusz określony przez Bilińską-Suchanek mianem katastroficznego oznacza marginalizację uniwersytetu, powolne zastępowanie

³⁶ Na ten temat zob. O. Szwabowski, *Uniwersytet metropolitalny, korupcja i wychowanie przez dług*, „Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja” 2014, nr 68, s. 173–184.

³⁷ E. Bilińska-Suchanek, *Nauczyciel i opór (wobec) systemu edukacji*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013, s. 275–276.

³⁸ *Ibidem*, s. 276.

go innymi rodzajami instytucji edukacyjnych³⁹. Następuje tutaj zwijanie się akademickiego wnętrza.

Ostatnią możliwość, zdaniem autorki, stanowi wypośredkowane wyżej wymienionych. Tradycyjny model uniwersytetu zostaje przekształcony „zgodnie z wymogami postindustrialnego społeczeństwa”. Ulegnie spłaszczeniu hierarchia, zaś granice między dyscyplinami rozmyją się. Rozwiną się transdyscyplinarne badania zorganizowane sieciowo, które będą odpowiadać na zlecenia przychodzące z zewnątrz. Miejsce Prawdy zajmie wiedza zrelatywizowana, skoncentrowana bardziej na użyteczności. Między akademickim wnętrzem a pozaakademickim zewnętrzem relacje nadzorować będą menadżerowie. Ich zadanie polegać będzie na nadzorowaniu i dopasowywaniu do wymogów rynku. Edukacja ulegnie komercjalizacji, zaś akademicy zostaną zredukowani do pracowników najemnych, dyscyplinowanych za pomocą bodźców właściwych przedsiębiorstwom⁴⁰.

Wymienione przez Ewą Bilińską-Suchanek możliwości to czarne scenariusze, które z przyjętej przeze mnie perspektywy są nie do zaakceptowania zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym. Lokują się one w ramach struktury kapitalistycznej i nie uwzględniają „naszego zewnątrz”. Reprodukują ponadto akademickie oraz neoliberalne iluzje.

Pierwszy scenariusz zakłada, że wspólnota akademicka funkcjonuje jak na stronach nobliwych tekstów, które bardziej zaklinają rzeczywistość, niż ją opisują. Nie wdając się w analizę wyidealizowanej wizji i krytykę takiej koncepcji uniwersytetu, nadmienię jedynie, że dynamika wewnątrz/zewnątrz jest właściwa społeczeństwu dyscyplinarnemu. Neoliberalizm oraz ruch demokratyzacji akademii dokonał destrukcji tej formy oddzielenia⁴¹. Uniwersytet w ruinie stał się faktem, z którym zmierzyć się musi każde myślenie o praktykach oporowych. Wiara w zewnętrzną władzę, która będzie utrzymywała względną autonomię wnętrza akademickiego, okazuje się płonna. Maria Dudzikowa analizując możliwości oporu uniwersytetu, przytacza próby nawiązania dialogu, współpracy w reformowaniu uniwersytetu wnętrza akademickiego z państwowym ze-

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 276–277.

⁴¹ Kolektyw Edu-Factory, *Introduction: All Power to Self-Education!*, w: *Toward a Global Autonomous University*, red. Kolektyw Edu-Factory, Autonomedia, Brooklyn 2009.

wnętrzem. Zauważa, że próby te były ignorowane⁴², władza co najwyżej podejmuje praktyki ugłaskiwania⁴³. Państwo jako element kapitalistycznego wywnętrza stara się dostosować swoje organy, w tym uniwersytet, do neoliberalnej rzeczywistości. Tym samym znikają warunki możliwości istnienia względnej autonomii uniwersytetu.

Pozostałe trzy scenariusze stanowią wyraz kolonizacji wnętrza akademii przez kapitalistyczne zewnętrzne. Należy zauważyć, że na podstawie opisu dokonanego przez Bilińską-Suchanek trudno wskazać istotowe różnicę między drugą a czwartą możliwością. Dokonując życzliwej interpretacji, można byłoby zarysować linie rozróżnienia w zasadach zarządzania, czyli między typowo fordowskimi metodami a postfordowskimi. Model organizacji właściwy czwartemu scenariuszowi pozornie pozostawiałby większą autonomię, niemniej empiryczne badania dotyczące takiej relacji akademickiego wnętrza i pozaakademickiego zewnętrza wskazują, że i tutaj wolność i możliwość wpływania na sposoby produkcji akademickiej i jej cele są bardzo ograniczone⁴⁴.

Bilińska-Suchanek reprodukuje ideologię neoliberalną poprzez uznanie, że zewnętrzne uniwersytetu ma jedynie charakter kapitalistyczny, redukując to, co społeczne, do tego, co rynkowe. Podobnie interesariusze, używając panującej nowomowy, są identyfikowani jako agenci kapitału, przedsiębiorcy. W takiej perspektywie wszelkie otwarcie uniwersytetu, nawiązanie relacji z tym, co zewnętrzne, oznacza wspieranie panującego systemu gospodarczego. W tej perspektywie „nasze zewnętrzne” jest w ogóle nie do pomyślenia. Chyba że pójdzie się tropem katastroficznego scenariusza. Możliwe, że niektóre instytucje przejmujące rolę uniwersytetów wyrastać będą z „naszego zewnętrza” – zmierzch uniwersytetu mógłby być realizacją jego obietnicy. Takie ujęcie wykracza jednakże poza koncepcję oporu przyjętą przez Bilińską-Suchanek. Żeby mówić o oporze w kontekście „naszego zewnętrza”, wykroczenie takie jest zresztą konieczne.

⁴² M. Dudzikowa, *Niekomfortowe położenie instytucji uniwersytetu w kłopotliwym kontekście. Esej w trosce o rozwój (nie tylko) kapitału społecznego*, w: *Oblicza kapitału społecznego uniwersytetu. Diagnoza – interpretacje – konteksty*, red. M. Dudzikowa i in, Impuls, Kraków 2013, s. 356.

⁴³ *Ibidem*, s. 358.

⁴⁴ Zob. K. Musiał, *Uniwersytet na miarę swego czasu. Transformacja społeczna w dobie postindustrialnej a zmiany w szkolnictwie wyższym krajów nordyckich*, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2013.

Mysie dziury w Babilonie

Przyjmuję tezę, że uniwersytet jest w ruinie. W tym kontekście zajmę się wypowiedziami dotyczącymi oporu w edukacji wyższej, które w sferze retoryki przypominają koncepcje anarchistyczne czy anarchizujące. Wydaje się jednak, że jest to tylko ludzkie podobieństwo. Jeżeli przyjrzymy się tym wypowiedziom, biorąc pod uwagę dynamikę wewnątrz/zewnątrz, to okaże się, że wymagane będą przesunięcia, teoretyczne transformacje, o ile chcą reprezentować prodemokratyczną i egalitarną alternatywę dla rynkowego elitaryzmu i fabrycznej masowości.

W 2001 roku została przetłumaczona na język polski książka Hakim Beya zatytułowana *Tymczasowa Strefa Autonomiczna*⁴⁵. Wywołała burzliwe dyskusje wśród wyznawców ruchu wolnościowego. Bey proponował wizję wyzwolenia, która odpowiadała na czasy niemogące liczyć na rewolucję i obawiające się jej. Przekonywał, że wolność jest tu i teraz, że możemy ją osiągnąć bez konieczności zmiany całości. Kierując refleksję na klęski emancypacyjnych wystąpień, starał się odwrócić wartościowanie, obracając porażkę w zwycięstwo. Odwołując się do kategorii powstania jako aktu, momentu zerwania, pojawienia się czegoś innego, co nie staje się systemem, snuł swoją opowieść o wolnych, tymczasowych przestrzeniach. Nie dokonując szczegółowej analizy ani nie podejmując licznych problemów związanych z koncepcją Beya⁴⁶, pragnę jedynie przywołać jego wizję Tymczasowych Sfer Autonomicznych (dalej: TSA) jako formy wytwarzania zewnątrz i jego relacji do kapitalistycznej całości

TSA oznaczają miejsce poza mapą, którą tworzą Państwowi Kartografowie. Jest ona czymś, co nie zostaje rozpoznane, czymś, co wydaje się nie istnieć – jest piracką utopią. Dzięki temu, że mapa nigdy nie jest w stanie objąć całości, odwzorować realnego obszaru, „nigdy nie może

⁴⁵ H. Bey, *Tymczasowa Strefa Autonomiczna*, tłum. J. Karłowski, Frisch vom Fass, Kraków 2001, ponownie wydano ją w tym samym tłumaczeniu w: H. Bey, *Poetycki terrorizm*, Der Runtreiber, Kraków 2003 oraz w 2009 przez wydawnictwo Halart.

⁴⁶ Tego zadania podjąłem się w tekście: O. Szwabowski. *Tymczasowa Sfera Autonomiczna: nowa utopia anarchistyczna?*, w: *Utopia – wczoraj i dziś*, red. T. Sieczkowski, D. Misztal, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2010, s. 405–424. W sprawie krytyki zob. M. Bookchin, *Anarchizm społeczny czy anarchizm stylu życia?*, tłum. I. Czyż, Bractwo Trojka, Poznań 2006.

być dokładna⁴⁷, możliwe są puste miejsca, ziemie nienazwane, w których niespostrzeżenie rozkwitają autonomiczne wspólnoty.

Babilon traktuje swoje abstrakcje jak realność; ten właśnie margines błędu między nimi pozwala TSA zaistnieć. Powołanie TSA do życia może wymagać zastosowania taktyki przemocy albo obrony, ale samo TSA trwanie zawdzięcza przede wszystkim sile swej niewidzialności – Państwo nie jest w stanie jej rozpoznać, ponieważ Historia nie ma dla niej definicji. TSA musi zniknąć w momencie, w którym zostanie nazwana (wyobrażona, zapośredniczona) i tako też zniknie, pozostawiając po sobie pustą łupinę⁴⁸.

TSA jako „taktyka znikania”⁴⁹ jest wycofaniem się spod władzy wzroku suwerena, zerwaniem z panującą logiką, konfrontacją poprzez unik. Rodzi się ona z autonomicznej aktywności nomadów, zboczeńców, społecznych przestępców, współczesnych piratów. TSA jako powstanie uruchamia radykalnie inną wizję życia.

TSA jest ‘utopijna’ w tym sensie, że stanowi zobrazowanie wizji możliwej intensyfikacji codziennego życia, albo jak powiedzieliby surrealiści, życia przenikniętego Cudownością⁵⁰.

Bey wielokrotnie podkreśla związek TSA ze świętem, z innym rodzajem czasu i bezpośrednim doświadczaniem innych i rzeczywistości. Nie podaje jednak szczegółowego opisu innego życia. TSA nie jest utopią, jeżeli mielibyśmy rozumieć ją jako mniej lub bardziej szczegółowy projekt, rodzaj wizji, którą następnie próbuje się urzeczywistnić. TSA jest produkowana przez same nomadyczne wspólnoty – można jedynie podawać przykłady, krążyć wokół, tworzyć poematy, które zawsze jednak omijają to, co najistotniejsze – doświadczenie innego życia. TSA jako negacja jest wytworzeniem zewnątrz w ramach panującego systemu. Akt negacji przechodzi w pozytywność poprzez powstańczą praktykę.

W odniesieniu do edukacji wyższej podobną taktykę oporu sugeruje na przykład Piotr Zamojski. Punktem wyjścia jest stwierdzenie, że uniwersytet jako wspólnota studiujących już nie istnieje.

⁴⁷ H. Bey, *op.cit.*, s. 22.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 19–20.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 69.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 39.

[...] uniwersytetu już nie ma. Zamiast niego mamy jedynie do czynienia z pseudopublicznymi instytucjami, które używają nazwy 'uniwersytetu' jako atraktora rynkowego⁵¹.

Niemniej Zamojski uważa, że postawienie takiej radykalnej tezy może blokować wszelkie praktyki oporu. Uniwersytet jako instytucja uległ skorpumpowaniu, stał się systemem, który uniemożliwia studiowanie, propagując proneoliberalne uczenie, redukujące rozwój do logiki kapitalistycznej akumulacji⁵². Jednakże, tak jak w przypadku opisywanego przez Beya Systemu Spektaklu, pozostają wolne miejsca, które umożliwiają inny sposób funkcjonowania. W tym sensie uniwersytet jest gdzie indziej, w ramach powoływanych przez nieposłusznych enklaw. Zamojski pisze:

[...] wobec destrukcji uniwersytetu, życiodajne dlań siły, próbując ocalić swą ginącą egzystencję, tworzą nisze, w ramach których ciągle możliwe staje się praktykowanie *universitas scientiarum*. Te miejsca są rozproszone i niesformalizowane: tworzą je 'szaleńcy' czy zboczeńcy (w sensie, jaki nadał temu słowu F. Znaniecki), dla których wspólnot wolnych i równych w poszukiwaniu prawdy jest dobrem bardziej istotnym niż partykularny, prywatny interes. Niewątpliwie zepchnięci w swoje nisze nie mają oni szansy na odzyskanie uniwersytetu. Gdyby jednak powiązać te niszowe środowiska w pracy nad wspólną sprawą o powszechnej ważności, to ich potencjał do rekultywacji uniwersytetu prawdopodobnie mógłby wzajemnie się wzmacniać, tworząc przestrzeń oporu wobec praktyk instrumentalizacji idei uniwersytetu⁵³.

Enklawy i ich sieci rozwijają praktyki kontroficjalne. Polega to przede wszystkim na tworzeniu przestrzeni do studiowania. Zamojski jako przykład takiej wywrotowej „mysiej dziury” podaje inicjatywę podjętą w ramach *Programu wdrożenia nowoczesnych elementów kształcenia w Uniwersytecie Gdańskim*. Polegała ona na organizowaniu cyklu debat. Miały one charakter otwarty, dotyczący publicznego problemu, jakim jest edukacja. Dzięki spotkaniu ludzi, którzy w normalnych, pozaakademickich warunkach pozostawali odizolowani, pojawiała się możliwość emancypacji i tworzenia przestrzeni publicznej. Enklawa opisywana przez Zamoj-

⁵¹ P. Zamojski, *Uniwersytet jako sfera publiczna – wprowadzenie do projektu interwencji*, *Rocznik Pedagogiczny*, t. 34, 2011, s. 61.

⁵² T.E. Lewis, *op.cit.*

⁵³ P. Zamojski, *op.cit.*, s. 61.

skiego stawiała sobie za główny cel „uruchomienie i wyzwolenie potencjałów uniwersytetu jako wyjątkowego środowiska, w którym może kształtować się krytyczna samoświadomość nowoczesnego człowieka”⁵⁴.

Enklawa jako zewnętrzne stanowi specyficzną przestrzeń, która kieruje się własnymi prawami. Akademickie wnętrze jako zewnętrzne wobec neoliberalnego systemu zakłada równość uczestników, abstrahując od ich społecznego pochodzenia, partykularnych interesów, które zostają zawieszane.

Jeffrey C. Goldfarb podobnie definiuje sytuację edukacyjną, jak również alternatywną politykę. Proponowana przez niego „polityka rzeczy małych” oznacza, najkrócej mówiąc, rozwijanie relacji poza strukturami władzy, tak jakby tej władzy nie było. Jest to polityka w pewnym sensie apolityczna, gdyż nie koncentruje się na walce o władzę, na rywalizacji między partiami; jest to również polityka w pełnym tego słowa znaczeniu, gdyż jest debatą ludzi o wspólnych sprawach, wspólnym rozwiązywaniem problemów i ulepszaniem codziennego życia. Polityka rzeczy małych dotyczy tworzenia sfer „niezależności i godności”⁵⁵. Jest oddolnym wywarzeniem alternatywy, sposobem wyzwolenia się przez odzyskiwanie władzy nad codziennością i otaczającą rzeczywistością. To ruch w pewnym sensie podziemny, niewidoczny dla oczu przywykłych do spektaklu – widowiskowych manifestacji, sondaży i idolów werbujących armie fanów⁵⁶.

Goldfarb definiuje wstępnie politykę rzeczy małych następującymi słowami:

Gdy ludzie rozmawiają ze sobą, samodzielnie definiują sytuację i rozwijają zdolność do działania w porozumieniu, tworzą tym samym demokratyczną alternatywę dla terroru i hegemonicznej siły⁵⁷.

Przy czym:

⁵⁴ *Ibidem*, s. 63.

⁵⁵ J.C. Goldfarb, *Polityka rzeczy małych. Siła bezsilnych w mrocznych czasach*, tłum. U. Lisowska, K. Liszka, A. Orzechowski, Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej, Wrocław 2012, s. 71.

⁵⁶ Zob. G. Debord, *Społeczeństwo spektaklu*, tłum. M. Kwaterko, PIW, Warszawa 2006.

⁵⁷ J.C. Goldfarb, *op.cit.*, s. 12.

Nie chodzi mi o mikrointerakcje jako takie, ani też o próby lokalnego działania idącego jednak w parze z myśleniem w skali globalnej; chcę raczej zwrócić uwagę na coś, co działający ludzie wbudowują w społeczną tankę, na pewien potencjalny komponent codziennego życia⁵⁸.

Następnie przytacza kilka migawek, obrazujących to, co rozumie pod pojęciem polityki rzeczy małych. Przytoczę jeden przykład pochodzących z czasów realnego socjalizmu:

Spotykając się w kuchniach, znajomi i krewni prezentowali się sobie nawzajem w taki sposób, że definiowali ową sytuację, odwołując się do pewnej niezależnej ramy, nie zaś do ramy, którą posługiwał się oficjalny system. Przestrzegano wyraźnych rytuałów społecznych. Niemal natychmiast pytano o najnowsze dowcipy. Wymieniano informacje o działaniach władz, które mogłyby sugerować kierunek przyszłych zdarzeń. Potem śpiewano – ludowe pieśni, popularne melodie i sarkastyczne interpretacje agitacyjno-propagandowych pieśni stalinowskich z końca lat 40. i początku 50. Normą było zwracanie się do innych po imieniu. Gdy posługiwano się ‘nowomową’, językiem publicznym, językiem biurokracji, robiono to z przekorą lub nutą dystansu. W taki sposób nawiązywano przyjaźnie i uzyskiwano ogólną orientację. Powstawały więzi zaufania umożliwiające każdemu uczestnikowi tworzenie tożsamości, ja, które uderzająco różniło się od jego instytucjonalnie zdefiniowanej maski scenicznej. Było to życie publiczne skryte w prywatnej przestrzeni. Była to przestrzeń pozostająca na zewnątrz ramy partyjnej ideologii, przestrzeń, w której powstawała rama będąca dla niej przeciwagą⁵⁹.

Polityka nie rozgrywa się w przestrzeni publicznej, która została ogarnięta przez totalitarne państwo, a dzisiaj przez Totalitaryzm Neoliberalnego Spektaklu. Nie jest to też zwykła przestrzeń domowa, która jest rewersem tego, co publiczne – nadzorowana i zdefiniowana przez państwo. Jest to dziwna przestrzeń, która wytwarza inną przestrzeń publiczną, rozumiana jako miejsce spotkań ludzi, jako rodzaj dobra wspólnego. Stolik w kuchni staje się miejscem pirackiej utopi, zebraniem spiskowców, którzy radują się własną obecnością i samym snuciem spisku. Polityka rzeczy małych jako polityka antyideologiczna nie zastępuje jednego wyznania wiary innym, ale zakorzeniona jest w prawdzie konkretnego istnienia, realnych interakcji między ludźmi w ich egzystencjalnych sytuacjach.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 13.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 19.

Nie będę tutaj dokonywał szerszej rekonstrukcji i krytyki propozycji Goldfarba – dokonałem tego w innym miejscu⁶⁰. Przytoczę jedynie jego propozycję tworzenia enklaw, polityki rzeczy małych w kontekście edukacji wyższej. Sama koncepcja Goldfarba stanowiła odpowiedź na niepokój studentów dotyczący losów uniwersytetu w neoliberalizmie. Co robić, pytali, gdy władza należy do osoby, która nie rozumie interesów, specyfiki funkcjonowania szkolnictwa wyższego, gdy priorytetem staje się wydajność, gdy logika zysku zdominowała instytucje. Goldfarb odparł im, że powinni „prowadzić między sobą rozmowy i tworzyć wspólne projekty”⁶¹ – to jest władza bezsilnych na uniwersytecie.

Goldfarb jako przykład funkcjonowania polityki rzeczy małych wskazuje prowadzone przez niego seminarium. Podstawową kwestią, która musiała zostać postawiona, była definicja sytuacji – „musieliśmy wspólnie pracować nad tym, by sala seminaryjna była miejscem zarówno edukacji, jak i swobodnego wyrażania własnych poglądów”⁶². To, czy przestrzeń uniwersytetu przekształci się z miejsca produkującego kapitał ludzki, czy sala wykładowa przestanie być maszyną transmitującą wiedzę, a stanie się laboratorium, miejscem studiowania, zależy według Goldfabra od aktywności samych aktorów. To oni wytwarzają akademickie wewnętrzne i od ich mocy zależy jego utrzymanie.

Mimo to [zewewnętrznych oczekiwań wobec edukacji, narzucających cele pozaedukacyjne – wtrącenie O.S.] sala seminaryjna stwarza możliwość dla tego rodzaju dyscypliny [ekonomicznej, politycznej – O.S.] narzucanej projektowi edukacji – warunkiem jest to, by uczestnicy, nauczyciele studenci, zdefiniowali tę alternatywę jako możliwą. Jest to owoc polityki małych rzeczy. Nie jest to tendencyjna polityka, ale polityka, w której chodzi o autonomię, samodzielne definiowanie siebie, i jako taka przygotowuje studentów i nauczycieli do działania poza kontekstem edukacyjnym, na większej arenie politycznej⁶³.

Podobnie jak Zamojski, Goldfarb podkreśla, że prawdziwa edukacja, przestrzeń studencka, to zgromadzenie równych, którzy wspólnie podejmują trud namysłu, gdzie główną praktyką jest dialog jako sposób rozu-

⁶⁰ O. Szwabowski, *Mała wywrotowa polityka*, „Pareza” 2014, nr 1, s. 90–102.

⁶¹ J.C. Goldfarb, *op.cit.*, s. 9.

⁶² *Ibidem*, s. 112.

⁶³ *Ibidem*, s. 116.

mienia stanowisk i poruszania się w zróżnicowanej, wolnej przestrzeni – „edukacja to wyjątkowy rodzaj swobodnej aktywności publicznej”⁶⁴.

Podsumowując tę część wywodów, można stwierdzić, że wymieniona koncepcja oporu polega na tworzeniu wewnątrz systemu enklaw, które nie wchodzi w bezpośredni konflikt z systemem, ale poprzez swoją kreacją robotę wytwarzają niejako od środka alternatywny porządek. Enklawy stanowią w znacznym stopniu nie coś, co zostało dane, ale coś, co istnieje i jest produkowane dzięki aktywności podmiotów. W ramach tych przestrzeni, zawieszonych gdzieś między przestrzenią publiczną a prywatną, pojawiały się nowe metody upodmiotowienia, nowe relacje i sposoby pracy. Enklawy te są zgromadzeniami równych, opartymi na dialogu, radykalnej demokracji. Zgromadzeniem, którego efekty są nie do przewidzenia. Są to strategie nierewolucyjnej zmiany radykalnej. Nie trudno doszukać się tutaj związku z koncepcją chociażby Edwarda Abramowskiego. Zdolność tworzenia nowego w łupinie starego, moc emancypacyjna wspomnianych strategii, ukazuje się dopiero w odniesieniu do dynamiki wewnątrz/zewnątrz uwzględnionej na dwóch wspomnianych wcześniej poziomach.

Zarówno Goldfarb, jak i Zamojski wskazują na zagrożenie dla akademickiego wnętrza ze strony zewnętrznych sił. Według nich studiowanie, czy uniwersytet jako przestrzeń publiczna, zakłada autonomię względem pozaakademickich sił. Zamojski definiuje publiczny uniwersytet następującymi słowami:

Publiczny charakter uniwersytetu wynikałby zatem z tego, że jest on wspólnotą ludzi abstrahujących od różnic międzyludzkich (zarówno tych pochodzenia społecznego, jak i psychicznego czy biologicznego), którzy w praktyce poszukiwania prawdy przyjmują założenie radykalnej równości członków tej wspólnoty wobec siły argumentu. Zatem każdy osobnik ma w stosunku do uniwersytetu prawo do prowadzenia własnych badań naukowych i publicznego konfrontowania ich wyników, koncepcji i drogi metodologicznej z innymi badaniami przeprowadzonymi w zakresie danej dziedziny przedmiotowej. Każdy ma prawo do uczestnictwa we wspólnym wysiłku poszukiwania prawdy, który niesie w sobie wymóg myślowej ścisłości, rzetelności i bezwzględного krytycyzmu. Niezależnie od swojego społecznego statusu każdy może wyrazić argument decydujący o powodzeniu lub upadku danej idei naukowej. W tym sensie uniwersytet jest możliwie inkluzywną przestrzenią nie-

⁶⁴ *Ibidem*, s. 115.

skrepowanej racjonalnej dyskusji, czyli wspólnego namysłu nad kwestiami interesującymi naukową wspólnotę⁶⁵.

Dodaje zaraz, że jego publiczny charakter nie ma jedynie charakteru wewnętrznego, ale otwiera się na zewnątrz. Otwarcie to przejawia się z jednej strony przez „zaangażowanie ludzi uniwersytetu w kwestie związane z określonymi obszarami naszego wspólnego świata”⁶⁶, z drugiej strony przez słowa wypowiedziane wobec publiczności.

W tym sensie profesor zdający relację ze swoich badań, nie tylko wykląda swój oryginalny naukowy koncept, ale także wyraża swoje zaangażowanie w daną sprawę naszego wspólnego świata, obnaża swoje poświęcenie i oddanie tej sprawie oraz angażuje publiczność do współmyślenia nad tą kwestią – która przez to staje się kwestią publiczną. Uniwersytet jest zatem przestrzenią czynienia danych kwestii sprawami publicznego zainteresowani i zaangażowania [...] przez specyficzne publiczne formy pedagogiczne, jakie pozostają jego żywą tradycją⁶⁷.

W ramach analizowanego oporu akademickie wnętrze traktowane jest jako autonomiczne wobec pozaakademickiego zewnątrz. Jest ono specyficzną sferą, która funkcjonuje dzięki zaangażowaniu uczestników. Otwarcie tego wnętrza polega nie tyle na uwzględnianiu zewnętrznych „zamówień”, ile na specyficznej formie oddziaływania. Ujmując problem w perspektywie władzy, można powiedzieć, że to uniwersytet dyktuje, ustala i ustanawia to, co publiczne. Zdolność „definiowania sytuacji” znajduje się po stronie akademii. Przejawia się to przede wszystkim w ustanawianiu problemów, tworzeniu tematów dyskusji. Otwarcie to nie oznacza syntezy, ani nie jest rzeczywistym wsłuchiowaniem się w społeczeństwo, rozszerzaniem gry i udziału. Można powiedzieć, że akademickie wnętrze pozostaje nieustannie zamknięte, broniące swoich granic przed jakimikolwiek nieakademickimi zmianami. Wiąże się z tym kilka problemów.

Po pierwsze, należy zauważyć, że definicja akademickiego wnętrza nie jest niewinna. Pomimo pozornej inkluzywności uprzywilejowuje jeden rodzaj racjonalności. Tym samym zamyka się na inne sposoby myślenia, uprawiania refleksji. Pozwala ona na definiowanie innych tradycji, innych klas

⁶⁵ P. Zamojski, *op.cit.*, s. 63.

⁶⁶ *Ibidem.*

⁶⁷ *Ibidem*, s. 64.

jako nieakademickich czy nawet barbarzyńskich, których dyskursy zostają pozbawione legitymizacji. Uniwersytet, studiowanie, są w tej perspektywie raczej działaniem utrzymującym „konsensus”, niż go wypracowującym, a to dlatego, że nie kwestionują własnych zasad dostępu i metametod.

Po drugie, abstrahowanie od różnic materialnych, kulturowych może stwarzać problemy na poziomie definiowania sytuacji edukacyjnej. Przykładowo ustanawia dominację tych, dla których kultura dominująca jest ich właściwą kulturą, dodatkowo maskując różnice kapitałowe, traktując je jako intelektualne. Poza tym problem stawiany przez akademika może nie stanowić problemu innych uczestników. Tak samo zresztą jak sposób jego rozwiązania. Formą skrajną takiego dysonansu może być kwestia równouprawnienia czy dostępu do wody pitnej. Osoby, dla których jest to problem egzystencjalny, mogą nie być skore do swobodnego rozważania kwestii. W mniej skrajnej formie różnica może przejawiać się w biernym oporze studentów wobec zajęć. Możliwe, że taka definicja akademickiego wnętrza i związana z nim wizja studiowania nie jest neutralna, ale ma klasowy i polityczny charakter, którego w ramach tej dynamiki wnętrza/zewnątrz nie jest się w stanie dostrzec.

Kwestia dydaktyki akademickiej prowadzi nas do trzeciego problemu. Można powiedzieć, że „definiowanie sytuacji” to nic innego jak miękkie zarządzanie, manipulowanie emocjami i pragnieniami w celu uzyskania „współliniowości”⁶⁸. Wykład, seminarium, cały uniwersytet ze swoimi praktykami to przedstawienie mające na celu wytworzenie jedności pragnień między aktorami, publicznością a instytucją. Studiowanie jest pewną formą władzy, która nie czyni praktyki rzeczywiście swobodną.

Ponadto poprzez zawieszenie materialnych różnic relacja dostępu ulega idealizacji. To znaczy, że nie bierze się pod uwagę specyficznych form bycia na uniwersytecie, zróżnicowanych pod względem zapewnienia materialnego reprodukcji swojego istnienia. Warunkowa obecność studentów czy elastyczne formy zatrudnienia wpływają na praktyki i relacje wewnątrz akademii, na sposoby połączenia lub niełączenia pragnień jednostki z akademickim wnętrzem.

Proponowana strategia oporu ogranicza się jedynie do kwestii edukacyjnych. Warunki społeczne, w jakich odbywa się uczenie, zostają za-

⁶⁸ F. Lordon, *Kapitalizm, niewola i pragnienie. Marks i Spinoza*, tłum. M. Kowalska, M. Kozłowski, KiP, Warszawa 2010.

wieszane lub są ujmowane jako czynniki zaburzające funkcjonowanie. Powoduje to, że a) to, co edukacyjne, jest ujmowane idealistycznie, a tym samym b) zapoznaniu ulega historyczne uwarunkowanie i funkcjonalność określonej wizji edukacji oraz c) redukuje warunki możliwości ustanowienia takiej wizji edukacji wyższej do czynników subiektywnych.

Nie bez znaczenia jest to, że proponowana w analizowanych formach oporu dynamika wewnątrz/zewnątrz tak naprawdę potwierdza dyscyplinarny podział właściwy pewnemu etapowi rozwoju kapitalizmu. Odwołując się do Ivana Illicha, warto wskazać, że potwierdzają oni złudzenie, w ramach którego edukacja zostaje wyalienowana z życia i ulokowana w określonej przestrzeni. Uniwersytet funkcjonuje nie tylko jako miejsce studiowania, ale również (i przede wszystkim) jako instytucja wywłaszczająca z myślenia i rozwoju⁶⁹.

Warto zauważyć, że enklawy nie zmieniają relacji społecznych, globalnych warunków produkcji życia. Jako opór stanowią one głos grup uprzywilejowanych, gdyż nie dążą do zmian społecznej niesprawiedliwości, a jedynie do ocalenia możliwości radowania się rozwojem dla swojej wspólnoty. Koncepcja Beya była krytykowana za to, że miała charakter ekskluzywny, skierowany do grup uprzywilejowanych, które mogą pozwolić sobie na egzystencjalny nomadyzm, wycofanie się w swobodne przestrzenie eksperymentów z życiem i podmiotowością⁷⁰. Wydaje się, że ten zarzut można odnieść również do prezentowanych strategii oporowych. Brak konfliktu nie oznacza jedynie powstrzymania się od bezpośredniego starcia z systemem. Stwierdzenie De Angelisa, że „nasze zewnątrz” pojawia się na barykadach, nie tyle postuluje odnowienie klasycznej praktyki rewolucyjnej polegającej na zdobyciu państwa i wykorzystania go w interesie grupy rewolucyjnej, ale wskazuje na to, że „nasze zewnątrz” nie może zostać wpasowane w istniejący system i pojawia się jako jego totalne zanegowanie w samej praktyce. W pewnym sensie Bey daje wyraz tej radykalnej inności i jednoczesności momentu negacji i pozytywności. Nie dostrzegają tego ani Zamojski, ani Goldfarb.

Na koniec należy podkreślić, że otwarcie uniwersytetu na to, co publiczne, uprzywilejowuje akademicką wspólnotę. To znaczy, zgodnie z tym,

⁶⁹ I. Illich, *Spoleczeństwo bez szkoły*, tłum. F. Cimena, PIW, Warszawa 1976.

⁷⁰ M. Bookchin, *Anarchizm*; M. Bookchin, *Przebudowa społeczeństwa*, tłum. I. Czyż, Bractwo Trojka, Poznań 2009; O. Szwabowski, *Polityka społeczna, nie indywidualistyczna*, „Biuletyn Poznańskiej Biblioteki Anarchistycznej” 2007, nr 5, s. 122–131.

co zostało ustalone wyżej, uniwersytet nie wsłuchuje się w potrzeby społeczne, nie odpowiada na zapotrzebowania ruchów, grup zmarginalizowanych. Mysie dziury w Akademickim Babilonie tworzą sieci jedynie między innymi ośrodkami uniwersyteckiego oporu. W sytuacji, gdy do sieci dołączają się aktorzy spoza akademii, muszą oni akceptować jej zasady. Wydaje mi się, że jest to dość dalekie od propozycji Girouxa dotyczącej wzajemnego przenikania się tego, co akademickie, i tego, co społeczne, gdzie odzyskiwanie uniwersytetu oraz tworzenie z niego przestrzeni publicznej wymaga udziału intelektualistów transformatywnych w realnych walkach grup nieuprzywilejowanych⁷¹. Równie dalekie jest to od strategii Shukaitisa, gdzie nomadyczne maszyny edukacyjne zakorzenione są w „podwspółnościach” o nieakademickim rodowodzie – wprowadzają one do uniwersytetu zasady i treści, które rozsadzają oraz anarchizują instytucję⁷².

Krótko mówiąc, analizowana powyżej koncepcja nie uwzględnia problemu „naszego zewnątrz”, a tym samym przeniesienia oporu na poziom walki o inną całość. Przesunięcie, o którym wspominałem, oznaczałoby konieczność przesunięcia perspektywy, która uwzględniłaby przede wszystkim dynamikę starcia, konstruowania zewnątrz niebędącego w stanie dopasować się do panującego systemu.

Linie ujścia

Joanna Rutkowiak zauważa, że pod panowaniem neoliberalizmu o(d)pór powinien przechodzić z obszaru edukacyjnego na wyższy, społeczno-polityczny. Oznacza to konieczność zmiany systemowej, całościowej, nie zaś koncentrowanie się na ulepszaniu istniejących instytucji edukacyjnych⁷³. Idąc tym tropem, nowa edukacja powinna wyłonić się na łonie ruchu społecznego dążącego do radykalnej zmiany społecznej. Nienapisany

⁷¹ H. Giroux, *Naga pedagogia i przekleństwo neoliberalizmu: przemysłać edukację wyższą jako praktykę wolności*, tłum. P. Zamojski, w: H.A. Giroux, L. Witkowski, *Edukacja i sfera publiczna*, Impuls, Kraków 2010, s. 281–298.

⁷² S. Shukaitis, *Infrapolityka i nomadyczna maszyna edukacyjna*, tłum. O. Szwabowski, Edu-Factory Polska, www.ha.art.pl/prezentacje/39-edufactory/1959-stevphen-shukaitis-infrapolityka-i-nomadyczna-maszyna-edukacyjna.html (dostęp 11.09.2015).

⁷³ J. Rutkowiak, *O oporze i odporze edukacyjnym: kreatywność oporu realizuje się w odporze*, w: *Kreatywność oporu w edukacji*, red. E. Bilińska-Suchanek, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2009, s. 14–38.

scenariusz wiązały się z praktykami buntowników. Możliwe, że nie tyle trzeba szukać „naszego zewnątrz” w uniwersyteckich salach, ile odnajdywać uniwersytet w ramach produkcji „naszego zewnątrz”.

Max Haiven pisząc o protestach studentów, zauważył, że mamy do czynienia z próbą obrony publicznego uniwersytetu. Taki przekaz może wpływać z masowych demonstracji. Kiedy jednak zakrzywimy trochę nasze spojrzenie, dostrzeżemy drugi, znacznie radykalniejszy aspekt studenckiego oporu – żądanie „reorganizacji i przeobrażenia uniwersytetu, nie jako hierarchicznej, państwowej instytucji działającej w publicznym interesie, ale jako dobra wspólne”⁷⁴. Instytucji zorganizowanej horyzontalnie, demokratycznej i zakorzenionej we wspólnocie. Wydaje się, że takie instytucje powstają w samym środku ruchów protestu. Również w jego ramach przedefiniowaniu ulega edukacja.

Tyson E. Lewis przeciwstawiając uczenie studiowaniu, stwierdził, że wspólnotą studiujących jest ruch Occupy. Analizując praktyki zbuntowanej wielości, wskazał, że wytwarzały one coś w rodzaju kontr-instytucji, republikę, która nadchodzi. Lewis stwierdza, że OWS wskazał, że „kiedy studiowanie staje się kolektywnym i publicznym doświadczaniem [...], wtedy studiowanie staje się rodzajem politycznej słabej siły [...] jako nowa forma *komunistycznego studiowania*”⁷⁵. Oznacza to połączenie tego, co polityczne, z tym, co pedagogiczne, i wzajemne ich współdziałanie w wytwarzaniu innego świata. Polityka OWS powstrzymywała się od żądań – niczym „kolektywny Bartleby”⁷⁶ odmawia ona określenia swojego pragnienia. Niczego nie chce od władzy, poza tym, żeby zostawiła protestujących w spokoju. Lewis dostrzega, że zarówno polityka, jak edukacja są skoncentrowane na żądaniach, tymczasem „OWS zerwało z powszechnością żądań”⁷⁷. Logika ta uległa zamieszeniu, tak jak logika uczenia. W momencie, gdy media i rząd czekały na listę żądań do spełnienia, okupujący zajęci byli studiowaniem. Stając się ruchem pozbawionym celu, czystym

⁷⁴ M. Haiven, *Reimagining Our Collective Powers Against Austerity*, *Roarmag. Reflections on a Revolution*, <http://roarmag.org/2015/06/max-haiven-common-austerity/> (dostęp 12.09.2015).

⁷⁵ T.E. Lewis, *op.cit.*, s. 150.

⁷⁶ D.R. Ford, *Review of Tyson E. Lewis, On Study: Giorgio Agamben and Educational Potentiality*, *Routledge* 2013, „Studies in Philosophy and Education” 2014, Vol. 33, No. 1, s. 109.

⁷⁷ T. E. Lewis, *op.cit.*, s. 153.

środkiem, udało mu się wydobyć spod logiki kapitalistycznej i rozwijać nie-potencjalność charakteryzującą studiowanie⁷⁸.

Krótko mówiąc, jeżeli uznamy studiowanie za specyficzną czynność, która nie mieści się w ramach kapitalistycznego społeczeństwa, to OWS stworzyło przestrzeń dla takiej aktywności. Momentem konstruowania i zawładniętą przestrzenią było doświadczenie biedy – „bezdomność” stała się symbolem i punktem wyjścia tworzenia protestującej i studiującej wspólnoty⁷⁹.

Nie będę tutaj analizował pedagogicznego i demokratycznego aspektu ruchu Occupy, uczyniłem to w innym miejscu⁸⁰. Pragnę jedynie wskazać, że potraktowanie protestów jako ruchów edukacyjnych pozwala ominąć wspomniane wcześniej problemy. W kontekście dynamiki wewnątrz/zewnątrz umożliwia rozpoznanie „naszego zewnątrz” i włączenia się w jego wytwarzanie.

Po pierwsze, zmianie ulegają relacje władzy. I to na wszystkich „poziomach”. Przykładowo OWS stanowi realizację edukacyjnej wspólnoty przyjaciół, gdzie rzeczywiście nikt nie posiada władzy narzucania problemów do analizowania, tematów godnych uwagi. W ramach ruchu każdy jest badaczem, wykładowcą i studentem, który nie podejmuje edukacji, aby zdać egzamin, zdobyć tytuł, lecz ze względu na sam problem, jego istotność dla wspólnego życia. Ponadto dzięki zanikowi akademickiego wnętrza i pozaakademickiego zewnątrz rozpadła się władza uprzywilejowywania niektórych dyskursów, racjonalności, metod i wrażliwości. Następuje rozkład dominacji „nauki normalnej”, jak również więzi między władzą a prawdą.

Po drugie, studiowanie jako specyficzna aktywność, na którą nie ma miejsca w neoliberalnym społeczeństwie permanentnej edukacji, nie zostaje oddzielona od codziennego życia. Jej miejscem nie jest przestrzeń wydzielona w ramach logiki dyscyplinarnej, lecz „nasze zewnątrz” jako to, co radykalnie oddzielone od całości, jako inna całość, rozkwitająca w sercu kryzysu neoliberalizmu.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 155.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 158–159.

⁸⁰ Zob. O. Szwabowski, *Ruch Occupy: inna demokracja, inna pedagogika*, w: *Edukacyjne i społeczne konteksty demokracji*, red. A. Olczak, P. Prüfer, D. Skrocka, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim, Gorzów Wielkopolski 2015, s. 75–89.

To prowadzi do trzeciej kwestii. Edukacja nie jest już miękkim zarządzaniem, wytwarzaniem współliniowości pragnień wśród publiczności przez nauczyciela-menedżera. Zaangażowanie jest tutaj w pewnym sensie dane, to znaczy, że członkowie wspólnoty wyrażają sami z siebie zainteresowanie studiowaniem jako istotnym elementem codziennego życia. Idąc tropem Lewisa, studiowanie w ramach bojowych wielości, „naszego zewnętrza” stanowi sposób istnienia wspólnoty.

Dzięki temu, że nie abstrahuje się od materialnych różnic, od życiowych interesów, ale wprowadza się je do wolnej debaty, nie następuje reprodukcja dominacji jednej racjonalności, a kwestia dostępu do udziału staje się jednym z kluczowych zagadnień.

Ruch protestu atakujący całość systemu, walcząc o demokrację, sprawiedliwość i dobra wspólne, jednocześnie walczy o wolną edukację. „Nasze zewnętrze” znosi podział na akademickie wnętrze i pozaakademickie zewnętrze. Uniwersytet ulega rozproszeniu, ale nie jak w neoliberalnym społeczeństwie kontroli, gdzie edukacja staje się silnikiem biokapitalizmu. Rozwijanie osobowości, poszukiwanie i tworzenie, zabawa znaczeniami nie są już dostępne jedynie wąskiej, uprzywilejowanej grupie akademików, ale stają się aktywnością wszystkich. Uniwersytet w ramach „naszego zewnętrza” jest autonomiczny o tyle, o ile autonomiczna jest cała społeczność.

Podsumowanie

W artykule starałem się wykazać, że konstruowanie o(d)poru w edukacji wymaga uwzględnienia dynamiki wnętrze/zewnętrzze. Na wybranych przykładach ukazałem problemy, jakie wiążą się z ignorowaniem „naszego zewnętrza” i traktowaniem uniwersytetu jako autonomicznego zewnętrza wobec systemu. Dopiero odniesienie do procesów wytwarzania „naszego zewnętrza” umożliwi realnie emancypacyjną praktykę. Zamiast wychodzić od idei, warto zakorzenić refleksję w samym sercu kryzysu – przyjrzeć się nowym formom edukacji i instytucjonalizacji wyłaniających się ze społecznych walk.

Słowa kluczowe: *wnętrze/zewnętrzze, uniwersytet, opór*

THE DYNAMICS OF “INSIDE/OUTSIDE” AND “BEING BESIDE”
IN THE CONTEXT OF HIGHER NON-EDUCATION

Summary

The article analyzes some of the concepts of resistance at the university in the context of the dynamics inside/outside. I carry out an analysis from a particular theoretical perspective. Adopting autonomous Marxism as a basis, I ask the question on the emancipatory power of selected concepts of resistance.

Keywords: *inside/outside, the university, the resistance*

Translated by Oskar Szwabowski